

8494 P M
Kh C. 2203

DO
SZANOWNYCH WYBORCÓW

Z WIĘKSZYCH POSIADŁOŚCI
KRAKOWSKIEGO OKRĘGU.

LIST OTWARTY

napisał

Piotr Górski.



W KRAKOWIE,
W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1895.

C 2202

DO
SZANOWNYCH WYBORCÓW
Z WIĘKSZYCH POSIADŁOŚCI
KRAKOWSKIEGO OKRĘGU.

LIST OTWARTY

napisał

Piotr Górski.

8794 IX h
BIBLIOTEKA
POLSKA
WE WROCLAWIE



W KRAKOWIE,
W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1895.

WOLFGANG WYBOROW

1. WYKŁAD

WYKŁADY Z HISTORII

WYKŁADY

11

NAKŁADEM AUTORA

Do

Stanownych Wylorców z Większych Posiadłości

Krakowskiego Okregu.





3.

2011-03-03

8256935
643010 III

C-2202

Rozpisane wybory do Sejmu podają sposobność do zabrania głosu w różnych sprawach i potrzebach publicznych, zwłaszcza w sprawie reformy urzędów i władz krajowych. Prawo do zabierania głosu w tej mierze ma zawsze każdy obywatel w wolnem państwie, obowiązek, gdy się właściwa sposobność nadarza, mają przedewszystkiem ci, co zajmują się badaniem tych urzędów, rozbiorem i ocenieniem ich wad i zalet, co teoretycznie pracują nad ich naprawą. Korzystam przeto z prawa przysługującego wszystkim, a na usprawiedliwienie mego wystąpienia niechaj posłuży to, że od dłuższego szeregu lat oddałem się badaniom nad instytucjami samorządu w Galicyi, zarówno w ich prawnej organizacyi jak i faktycznym rozwoju, tudzież rozbirowi prac, obrad i wniosków reprezentacyi kraju w sprawie reformy administracyjnej, od samego początku ery autonomicznej, aż do chwili obecnej, że zajmuję się niejako wewnętrzną historią naszej autonomii i jej działalności.

Rozglądając się w obecnem położeniu, uderza mnie przedewszystkiem dziś, w przededniu samych wyborów, wśród rozwiniętej akcji wyborczej, brak szerszego programu w tym kierunku. Wszędzie dostrzedz można rozbudzoną agitację, wszędzie spotkać zabiegi i rywalizacje osobiste czy stronnice, słyszeć wydawane wielkie ogólnikowe hasła, albo też powszednie tuzinkowe żądania — ale nigdzie dojrzeć nie można jakiegoś programu, któryby się odnosił do rzeczywistych potrzeb, do reformy urzędów kraju. — Czy dobrze jest, aby w chwili wyborów do naszego sejmu, tego jedynego ciała prawodawczego, które w polskim obraduje języku, nie pojawiła się myśl, odnosząca się do prawodawczych zadań tego ciała? Czy właściwem jest, aby ona nie tylko nie górowała ponad całą akcją wyborczą, lecz dała się przygłuszyć z jednej strony przez partykularne rywalizacje, agitacje stronnice i walki, jakieś czasem iście zaściankowe dążenia, a z drugiej przez owe zbyt ogólnikowe, szumne, często uludne wielkie hasła polityczne lub społeczne, które w tem właśnie prawodawczem cielem nie mogą być ani roztrząsane ani rozwiązane? Tu i ówdzie słyhać wprowadzić głosy domagające się jakichś drobnych zmian, naprawy jakichś szczegółów urzędzenia, reformy rzeczy pomniejszych lub podrzędnych, ale żadnego szerszego programu, myśli wytycznej a świadomej sobie, obejmującej całość i szczegóły, nie widać. Czy może nasze urządzenia są tak dobre, tak skoń-

czone i doskonałe, że już prócz drobnych zmian innej naprawy jak rzeczy podrzędnych lub szczegółików nie potrzebują? Czytając rozprawy dawniejszych sejmów widzimy, że wszyscy wyżsi ludzie i wybitniejsi posłowie bez różnicy odcieni, począwszy od A. Potockiego, Szujskiego, Dunajewskiego, aż do L. Sapiehy i Ziemiałkowskiego, ciągle od pierwszej chwili ery autonomicznej wykazywali błędy i wady naszych urządzeń autonomicznych, domagali się ich reformy, uważając ją jako nieodzowny warunek, aby ta autonomia rzeczywiste i pożyteczne, a nie ułudne tylko krajowi i społeczeństwu przynosiła owoce. W tym samym duchu przez lat blisko trzydzieści tylu innych posłów przemawiało — a gdzież jest dzisiaj myśl przewodnia dawniejszych sejmów? gdzie program naprawy urządzeń kraju? Czy może instytucje autonomiczne skutkiem upływu czasu same ze siebie bez żadnej pracy reorganizacyjnej się naprawiły? Byłoby to jedynem zjawiskiem swego rodzaju, bo dotąd świat stwierdzał tylko prawdę tego, co jeszcze stary rzymski prawnik powiedział: „quod ab initio vitiosum fuerat, tractu temporis convalescere non potest“. Byłoby to równie dziwnem zjawiskiem, jak gdyby budynek postawiony krzywo, bez fundamentów, z biegiem czasu wyprostował się i umocnił. Przybytek naszej autonomii zbudowany według planu znanego architekta Schmerlinga z małemi poprawkami i przeróbkami współczesnych mu „autonomistów“ a raczej wyznawców szkoły prawno-politycznej roku 1848, był od początku wadliwie, bez żadnych podstaw tj. należytej organizacyi gminnej zbudowany; zawierał w sobie mnóstwo sprzeczności, niekonsekwencyj, materiałów kruchych i niespojonych — tylko różne błędy i braki konstrukcyi przykrywał sztucznie przyprawionemi i powierzchownemi ozdobami. Póki budynek był nowy, świeżo wzniesiony i udekorowany, można w nim było zamieszkać, zwłaszcza, że innego nie było. Pierwsi jego mieszkańcy skarżyli się jednak ciągle na jego niepraktyczność, wskazywali niebezpieczeństwo zawalenia ścian i stropu — a dziś, z upływem czasu, czyż ten budynek stał się lepszy i bezpieczniejszy? Wszystkie wady jego konstrukcyi wychodzą dziś więcej niż kiedykolwiek na jaw, drobne zewnętrzne łataniny i przystawki nie mogą zastąpić braku fundamentów, i dziś też właśnie w skutek upływu czasu do egzageracyi dochodzą dawne błędy, a ciężar jego utrzymania może coraz bardziej chwilę niebezpieczeństwa przybliżać.

Gdy się zastanowić nad tem, dlaczego znikły programowe myśli dawniejszych sejmów, przychodzi się do przekonania, że prądy i hasła czysto polityczne, walki stronnice, dążenia polityczne lub osobiste, przysłuszyły tanie myśli, tak jak chwast i kąkol przysłuszają roślinę, niosącą owoce ale delikatniejszą z natury swojej i potrzebującą starannej uprawy i pielęgnowania. Bynajmniej nie można brać tego za złe, jeśli w społeczeństwie objawia się wysoko rozbudzony ruch polityczny, zawzięte nawet walki stronnictw i starcia dążeń przeciwnych. Owszem, takie objawy są tylko dowodem siły i żywotności społeczeństwa a w procesie wewnętrznym

państw i narodów są często motorem ruchu i postępu. Ale nasze społeczeństwo dosyć jest już wyrobione politycznie i powinno być dojrzałe po blisko trzydziestoletniej epoce swobód i wolności, aby wiedzieć, że ogólnikowe czy doktrynerskie walki polityczne są zazwyczaj jałowe, nie przynoszą sprawie publicznej żadnego pożytku. Społeczeństwo nasze powinno wiedzieć, że tego rodzaju objawy są jak bujna roślinność dowodząca wprawdzie urodzajności gruntu, ale zarazem nakładająca na dobrego gospodarza obowiązki starannej uprawy, jeśli chce, aby grunt ten pożyteczne wydał owoce. Te tylko dyskusye i walki polityczne mogą przynieść rezultat, które opierają się o jakiś pozytywny program polityczny, zastosowany do stanowiska kraju, jego potrzeb i urządzeń. Gdybyśmy walki polityczne i zapasy stronnice z okazji wyborów do sejmu prowadzili tylko na temat zasad konserwatyzmu, liberalizmu, socjalizmu, różnych dążeń ludowych i abstrakcyjnych aspiracyj lub doktryn, taki sam osiągnęlibyśmy przez to rezultat, jak gdybyśmy się kłócili między sobą, co jest lepsze, czy monarchia, czy rzeczpospolita we Francyi, albo kolektywizm czy indywidualizm w stosunkach przyszłości. Zapewne należymy do rzędu społeczeństw cywilizowanych, idei nowych, ciągłej zmiany nowych prądów politycznych i społecznych ustrzedz się nie możemy, ani zamykać nie powinniśmy się przed tem, co wpływa na rozwój i postęp ludzkości — ale gdy te abstrakcyjne idee i doktryny zbyt nam życie polityczne absorbują i w nieuniknionem następstwie do zbyt namiętnej prowadzą walki stronnicej, natenczas muszą cierpieć na tem najbliższe nam potrzeby, muszą tracić i cierpieć na tem interesa kraju, narodu i pojedynczych jednostek, jako obywateli żyjących wśród danych warunków i urządzeń. Wśród jałowych dyskusyj próżno czas mija, umysły szerszych warstw, a dziś już i mas ludowych zapalają się tylko do jakichś ogólnych, oderwanych, czasem próżnych haseł politycznych, kiedy tymczasem nie można się doczekać naprawy złego w urządzeniach naszych. Skoro dziś rzucimy okiem wstecz na walki stronnice przed laty 15 lub 20, na ówczesne dyskusye i zatargi polityczne, dziennikarskie, przedwyborcze i sejmowe, pytamy się ze zdziwieniem, dlaczego wówczas ludzie się tak namiętnie kłócili, dlaczego różnych spraw krajowych, wniosków naprawy urządzeń nie rozbierali więcej spokojnie i przedmiotowo? dlaczego zawsze przy lada jakiej sposobności dali się unieść walce stronnictw i w odmęcie namiętności politycznych zatarcili rzecz całą? I cóż z tych walk, cóż z tych antagonizmów stronnicej z przed 15 lub 20 laty obecnie pozostało? Dziś patrząc na to jako na rzecz minionej przeszłości uznajemy, że rezultat był żaden, że czasu wiele stracono i namiętności poruszono na darmo — owocu zwykle nie było. A czy pamiętamy o tem, aby o nas, o chwili obecnej kiedyś nie powiedziano, żeśmy zmarnowali czas i szczęśliwe warunki położenia kraju na kłótniach i rozterce, nie wiele pożytecznego uczyniwszy? . . . Nie należy przeto spraw i potrzeb kraju dać porwać prądom abstrakcyjnym i unieść na wielkie rozpędowe,

isście szalone koło wielkiej polityki społecznej, bo ono je tylko zmiele i zetrze, a pożytku z tego żadnego nie będzie.

Dla tego, że walki polityczne i stronnice w dziedzinie urządzeń i potrzeb kraju, tudzież w zakresie prac sejmowych nie przynoszą rezultatu, nie można jeszcze żądać, aby sejm i wyborów sejmowych pozbawiać charakteru politycznego. Naiwnym byłby ten, ktoby takie żądania stawiał. Sejm jako najwyższa reprezentacja kraju, używającego swobód i wolności, ma i musi mieć zadania polityczne przed sobą, za czem idzie, że i akcyja wyborcza musi mieć charakter akcyi politycznej. Chodzi tylko o to, aby te momenta polityczne akcyi sejmowej i akcyi wyborczej odpowiadały zadaniom i stanowisku sejmowi, odnosiły się do właściwego mu zakresu działania. Inaczej, tj. gdyby walki polityczne obracały się około kwestyj, które do sejmowi nie należą, lub niezgodne były z jego przeznaczeniem, musiałyby być bezcelowe i bezpożyteczne; przynosiłyby nietylko waśni domowe i ciągnęły niezgodę w społeczeństwie, z tradycyi dziejowych niestety aż nadto skłonem do rozdwojenia i niezgody, ale udaremniałyby wszelką w pożyteczne skutki obfitującą pracę. Nie trzeba o tem zapominać, że natura politycznej walki między stronnictwami, a zatem i agitacyi wyborczej, gdy chodzi o sejm prowincjonalny, powinna być inna, niż gdy chodzi o wybory do innych ciał parlamentarnych. W każdym parlamencie europejskim istnieje według dawnego szablonowego pojęcia jakaś większość rządząca: raz jedno, raz drugie stronnictwo stanowi większość lub mniejszość, a z łona większości wychodzi ministerstwo, czyli odpowiedzialny rząd kraju. W takim stanie rzeczy zrozumiałem jest, że w parlamentach jedno stronnictwo zwalcza wszystkie wnioski i reformy stawiane przez stronnictwo przeciwne, choćby te wnioski nie dotyczyły się kwestyj ściśle politycznych albo wyznaniowych, lecz rzeczy politycznie obojętnych, reform prawnych i ekonomicznych, a zrozumiałem dlatego, ponieważ partya pewna, zwalczając wnioski przeciwnika, stara się spowodować przez to jego upadek i sama dojść do władzy. Czasami mści się to i na stronnictwach parlamentarnych, jeśli zwalczają wnioski, którym nie mają do zarzucenia, tylko dlatego, że je postawiła strona przeciwna i udaremniają pożyteczne w państwie reformy, ale ostatecznie ten sposób postępowania jest zrozumiały i jest kwestyą taktyki politycznej. Tymczasem w naszym sejmie nic podobnego nie ma. W sejmie nie ma ani większości rządzącej, ani też z łona większości nie wychodzi żaden rząd krajowy; nawet wydział krajowy ściśle rzeczy biorąc, nie jest odpowiedzialny, ani zależny od walk, dyskusyi i fluktuacyi stronnictw. Choć zatem u nas jedno stronnictwo zwalczy wszystkie wnioski strony przeciwnej, bynajmniej przez to nie dochodzi do władzy, ani na krok nie posunie się naprzód, nawet przewodnictwa w obradach izby nie osiągnie. Nie było też przykładu, aby wydział krajowy w skutek walki między stronnictwami podał się do dymisyi, bo on wcale nie jest komitetem wykonawczym tego lub owego stronnictwa, a jego człon-

kowie bynajmniej nie czują się mężami zaufania poszczególnych partyj, ale rzecznikami potrzeb i interesów całego kraju. Dlatego w naszym sejmie namiętna rywalizacya polityczna, a zwłaszcza zwalczanie wniosków stronnictwa przeciwnego tylko ze względów taktyki, w widokach i celach partyjnych, jest nietylko bezpłodne, ale zgubne, albowiem siejąc rozterkę i rozgoryczenie, nie osiąga nawet swego stronniczego celu, lecz udaremnia przyjscie do skutku pożytecznych reform, jak tego mieliśmy niestety zbyt częste przykłady. Nikt tego żądać nie może, aby stronnictwa ze względu na sejm wyrzekły się swego prawnopolitycznego i społecznego programu. Owszem, stronnictwa stoją tylko konsekwencyą i ciągłością w zasadniczym programie, ale kraj ma prawo tego żądać, aby ze względu na jego dobro, w sprawach sejmowych i akcyi wyborczej rozwijały tylko taki program, który jest zgodny z zadaniem sejmu i jego zakresem działania, przede wszystkim zaś gdy chodzi o naprawę urządzeń, t. j. o sprawę najważniejszą dla kraju, dla widoków partyjnych nie poświęcały istoty rzeczy.

Stronnictwa polityczne wyrobione i duchem miłości kraju ożywione, taki tylko program na tle wyborów sejmowych stawiać mogą, który jest zgodny z zadaniem sejmu i jemu właściwym zakresem działania. Jakież są zadania i cel sejmu? Jedne są zadania ogólne, wyższe, polityczne, drugie prawnoadministracyjne. Politycznym celem sejmu jest przede wszystkim cel narodowy. Jest to zadanie korzystania z wyjątkowo szczęśliwych warunków, w jakich się znajduje Galicya, aby uczynić wszystko w granicach legalnych dla rozwoju narodu, aby utrzymać i wzmocnić jego byt, siły, wiarę, ziemię i świetnej przeszłości tradycyę, aby wzbogacić jak najwięcej jego zasoby intelektualne i materyalne, dać rozkwit w każdym kierunku jego duchowej i gospodarczej pracy, żeby, o ile możliwości, dorównał kroku w wielkim rozwoju cywilizowanych narodów. Pod tym względem wszystkie stronnictwa w naszym sejmie zgodnie działały i prześcigały się w pracy i ofiarności w tym celu. Nie było dotąd zwyrodniałych synów, którzyby się zaparli swych rodzinnych uczuć i inne cele, międzynarodowe, ponad ten najwyższy przenosili. Posłowie ruscy dążyli równie jak nasi do podobnego im celu, a polska większość sejmu popierała ich w tem dążeniu. Ktokolwiek przyjrzy się zbliska pracom minionych sejmów, od pierwszego aż do ostatniego, przyznać musi, że, co tylko można było, zrobiono w tym kierunku z wielką ofiarnością, poświęceniem i zaparciem siebie. Prawie wszystko, co tylko dało się uczynić w tym kraju, poczynawszy od popierania drobnego przemysłu domowego, aż do rozwinięcia wielkiej sieci dróg i komunikacyj, od popierania nauki i sztuki, ratowania pomników dawnej przeszłości, aż do wspomagania artystów, aby przynosili chwałę imieniowi polskiemu, wszystko uczyniono. Historya da kiedyś temu chlubne świadectwo.

Drugim ważnym celem politycznym sejmu, jako najwyższej reprezentacyi kraju, jest zadanie utrzymania stanowiska naszego kraju wobec monarchii austriackiej, a zatem z jednej strony utrzymanie stanowiska auto-

onomicznej odrębności Galicyi wobec ogólnego państwowego związku, a z drugiej utrzymanie stanowiska i wpływu Polaków w zarządzie spraw państwa. Co do pierwszej części, była w ogólnych rysach zgoda między stronnictwami i sejmy nasze uczyniły też wszystko, co mogły, aby wywalczyć i utrzymać autonomię kraju. Ten cel został osiągnięty bez walki wewnętrznej, chodzi tylko o dalsze jego rozwinięcie. To zaś, co uczyniono dla utrzymania stanowiska i wpływu Polaków w zarządzie spraw państwa, przeszło wszelkie oczekiwania. Nie dało się jednak tego osiągnąć bez wielkich, namiętnych i długotrwałych walk między stronnictwami. Że walkę na tym punkcie staczano, to rzecz naturalna; że była cięższą u nas, niżby może była gdzieś indziej, to pochodziło stąd, że jedno stronnictwo według doktryny swej zawsze przenosi opozycję nad udział w rządzie, że z natury swej i taktyki zawsze wygodniej mu być w opozycji, niż w obozie rządzącym. Z powodu wyjątkowego położenia kraju, pozbawionego bytu politycznego, trudniej było społeczeństwu — które z tradycyi dziejowej wyniosło opozycyjne nawyki, tudzież w skutek długiego braku swobód i wolności nie było zaprawionem do życia publicznego — zrozumieć nowy, zupełnie odmienny, niż dotychczasowy, program polityczny. Dzięki zasługom stronnictwa krakowskiego, dzięki temu poparciu, jakie krakowscy posłowie u swych wyborców znajdowali, nowy program zwyciężył od dawna, a dziś już cały kraj go przyjął. Na tym punkcie walka była niegdyś ciężka, ale ustała, wszyscy go przyjęli jako ogólny krajowy program, będący już własnością wszystkich. Co do drobnych rzeczy i szczegółów muszą być różne zapatrywania, ale już dziś innej drogi postępowania dla sejmu i Koła polskiego w Wiedniu nikt nie żąda, ani nie wskazuje. Ta droga polega głównie na tem, aby zasadniczo stać na gruncie lojalności wobec Dynastji i państwa, w praktyce zaś postępowania nie stać na wyłącznym gruncie stawiania własnych żądań i potrzeb, a negatywnie albo opozycyjnie wobec ogólnego państwowego interesu, albowiem stojąc na tym gruncie, mała jest nadzieja, aby ktokolwiek tylko przez sympatye szlachetne w polityce coś uczynił i nasze potrzeby uwzględnił. Nie jesteśmy zaś liczebną większością w państwie, abyśmy mieli siłę bez pomocy innych sami coś uzyskać. Trzeba się przeto starać uwzględnić potrzeby i interesa innych, a przede wszystkim interesa ogólnopństwowe, być dodatnim elementem w państwie, które obejmuje i kraj nasz, bo to jest jedyny sposób, aby inni nasze interesa uwzględnili. Trzeba się starać o udział w rządzie, bo to zapewnia najwięcej siły i środków działania. Czesi, a zwłaszcza Młodoczesi poszli inną drogą i pomimo skądinąd dużo lepszych warunków położenia o wiele mniejszy wpływ mają i znaczenie niż Polacy w Austrii. Przed trzydziestu laty nie można było ani marzyć, ani myśleć o tem, abyśmy kiedykolwiek doszli do tego stanowiska, jakie dziś w Austrii zajmujemy. Jesteśmy podporą tronu i ostoją państwa wobec centryfugalnych, dążących na zewnątrz lub przewrotowych elementów, nie tylko dla kraju naszego uzyskaliśmy bardzo wiele, ale inne młodsze naro-

dowości za naszą sprawą i pod naszą egidą doczekały się swobód i równouprawnienia. Obey i przeciwnicy, którzy nawykli mówić o polskim bezrządzie, o niendolności do rządów i braku zmysłu politycznego, zaczęli uznawać postępowanie reprezentacji naszego kraju. I gdyby ktoś, co Galicyi nie widział od lat 30 i nie wiedział nic, co się od tego czasu tutaj stało, zawitał do nas, nie poznałby naszego kraju, nie mógłby się wydziwić zmianie położenia i stosunków, zdawałoby mu się, że marzy, że ma chyba jakiś sen przedziwny, tak to, co jest dzisiaj, niepodobne do tego, co było przed 30 laty. Tymczasem to nie sen, nie marzenie, lecz rzeczywistość. Historia kiedyś odda sprawiedliwość tym, co w tej mierze największe położyli zasługi i postawi ich następnym pokoleniom jako przykład nie tylko tej enoty, której w Polsce nigdy nie brakło — ale przykład jej działania w najwyższej i najrzadszej u nas postaci, t. j. jako przykład patriotyzmu, kierowanego nie tylko uczuciem, ale patriotyzmu, kierowanego rozumem.

Jeżelibyśmy z kolei zastanowili się nad tem, jak reprezentacja kraju spełnia drugi rodzaj swego zadania, tj. zadania prawno-administracyjne, musieliśmy uznać, że pod tym względem przedstawiają się ujemne strony. Urządzenia nasze prawno-administracyjne są niepraktyczne, nadto skomplikowane, ciężkie i nazbyt kosztowne. Nie nasza w tem wina, że są takie urządzenia, one zostały nam nadane i stanowią część urządzeń organicznych administracji państwa. Pozory mogą łudzić, ale trudno dziwniejszych i więcej zawitych, jak nasze instytucyj administracyjnych. Są one mieszaniną dwóch takich kombinacyj, jak pozostałości biurokratyczno-policyjnych epoki minionej z dążnościami prawno-politycznemi pierwszego liberalizmu, który znalazł swój wyraz w stronnictwie i rządzie kierowanym przez Schmerlinga, Lassera i Herbsta. Galicyjskie urządzenia są jeszcze gorsze, niż w innych prowincjach monarchii. Wiele lat upłynęło, jak te instytucye zaprowadzono, ciągle były narzekania, że są złe i wadliwe — od wielu lat mamy możność ich naprawy, bo to do kompetencji sejmu należy, bo mamy udział w rządzie i wpływ na władze państwa — a czyśmy z tego dostatecznie skorzystali? Nie mówię już o tem, że wprost niedorzecznością jest dualizm administracji, dualizm w gminie, powiecie i kraju, ale wspomnę tylko słowa Dunajewskiego wypowiedziane w parlamencie w 1876 r., że u nas właściwie administracji nie ma, że władze nietylko się nazywają, ale że są właściwie organami więcej politycznemi, niż administracyjnemi. Administracji takiej, jakiejby potrzeba dla zadosyćczenia interesom ludności i kraju dla jego rozwoju, dobrobytu i postępu, wcale nie mamy. Od czegoż to więcej zależeć może, jeśli nie od sposobu i zasad, na których oparto organizacyę władz publicznych? Choćby większość ludzi sprawujących zadania władzy najlepsze miała chęci i starania, przy tak złych i niepraktycznych jak nasze urządzeniach, usiłowania ich nie wiele przyniosą rezultatu, póki nie nastąpi reforma tych urządzeń. — Przepisy organiczne i normy prawne stają się modłą postępowania władz,

a w zbiorowej i skomplikowanej maszyneryi decydują dużo więcej niż ludzie o sposobie ich działania i charakterze ich funkcyj. To też urzędy nasze administracyjne stały się agencjami do pisania aktów, referowania spraw i opisywania ich; cała administracya państwa zamieniła się na jedną wielką maszynę piszącą. Ustawy nie są wykonane, tylko chyba na papierze referatów, ale świat aktów, świat referatów jest odmienny od świata rzeczywistości, rozbiega się z praktyką życia. Zasadniczo jest organ rządowy przez rozdział zadań administracyi na dwie sfery działania: „rządową“ i „autonomiczną“, tudzież oddanie spraw „dobra powszechnego dotyczących“ sferze autonomicznej, oddalony od praktycznych potrzeb życia, od ich poznawania i skutecznego współdziałania w interesach dobrobytu społeczeństwa i zasklepia się w swej odrębnej biurokratycznej sferze referatów. Gdy zaś nie ma dobrze zorganizowanej gminy, gdy nasza gmina jest najopłakawszym obrazem nieporządku i niedołęstwa, przeto działanie organów państwa nie może dotrzeć wszędzie i stąd właśnie pochodzi brak wykonania ustaw, bo nie ma tego organu, na którym opiera się wykonanie przepisów prawnych i utrzymanie legalnego porządku na całej przestrzeni i w każdym zakątku kraju. Władze zaś autonomiczne, tj. te, które mają za cel staranie około dobra powszechnego (allgemeine Wohlfahrts-pflege) pozbawione są egzekutywy, a zatem środków działania do dopięcia swego celu. Zamknięte w sferze dyletancko-obywatelskich deliberacyj, pozbawione współdziału tego czynnika, któryby znajomość prawa, biegłość w sztuce administracyi i doświadczenie w urzędowaniu reprezentował, niepowiązane między sobą, luźne, bo autonomiczne, kollegialnie tylko działające, muszą być z swej natury ciężkie i niestosowne do pełnienia zadań wykonawczej służby publicznej. Jak maszyna urządzona poprawnie i praktycznie, przy mniejszem nateżeniu siły działającej, większe wyda rezultaty, niż maszyna ciężka i skomplikowana, u której na długich transmisjach, ciężkich kołach i braku przystawiania do siebie różnych punktów obrotowych, traci się połowę ruchu siły działającej i niepodobieństwem jest ciągle równomiernej i szybkiej otrzymać pracy, tak i w maszynie administracyjnej przy ciężkich i skomplikowanych urządzeniach, nawet przy największem nateżeniu siły działającej, tj. przy największem wyteżeniu pracy jednostek, tudzież przeciążeniu podatkami, nie można otrzymać ani części tych rezultatów, któreby dały dobrze urządzone władze administracyjne. Gdziekolwiek rzucimy okiem koło siebie, wszędzie widzimy ogromne wyteżenie sił społecznych i nadmierne prawie przeciążenie różnych świadczeń i podatków. Czasem, aż przykro patrzeć, jak np. nasze rady miejskie odbywają co tydzień albo dwa razy na tydzień długie i przewlekłe posiedzenia; ci sami ludzie mają po za tem mnóstwo innych obowiązków, należą do najrozmaitszych ciał i instytucyj publicznych, wszędzie radzą i obraniają, a jednak rezultatu ich pracy takiego, jakby się można spodziewać, nie widno. Dla osiągnięcia najprostszych rzeczy trzeba strasznie wiele czasu,

nie raz upływu długich lat. W obec tego znużenie, zmęczenie, a powoli i zniechęcenie musi ogarniać nawet najgorliwszych obywateli. Zawsze i wszędzie tak jest, ilekroć ciała kollegialne zajmują się załatwianiem bieżących spraw administracyjnych. Gdyby można przelać więcej atrybucyi władzy wykonawczej na kierowników tych instytucyj, a ciałom zbiorowym ulżyć tysiącznych codziennych drobiazgów, tylko pozostawić im to, co jest konieczną ich właściwością i przymiotem, a zatem prawo krytykowania, kontrolowania kierowników, wymagania od nich jak najwięcej, wytykania kierunku pewnej zasadniczej działalności, uchwał w rzeczach ważniejszych i dostarczania środków pieniężnych, natenczas od razu z mniejszym trudem i w krótszym czasie, otrzymalibyśmy więcej pożytecznych rezultatów i od razu mielibyśmy więcej porządku w stosunkach komunalnych.

Nie będę wyliczać tu wadliwości i błędów organizacyi władz autonomicznych, gminnych, powiatowych i wydziału krajowego, tudzież niedostatków w ich działalności. Uczyniłem to przedmiotem obszerniejszego naukowego studyum i tam starałem się wykazać to szczegółowo. Na tem miejscu niech mi wolno będzie przytoczyć tylko jedną uwagę, a mianowicie: że, kiedy dawniej na początku ery autonomicznej, przed każdą nową sesją sejmku lub rad powiatowych, przed każdymi wyborami — można tego dowieść ze współczesnych pism ulotnych, artykułów, mów przedwyborczych — przebijają z jednej strony zawsze jakieś nowe oczekiwanie, budziły się zawsze jakieś pełne życia nadzieje, a z drugiej strony przebijają ciągle obawa, aby tej autonomii naszej nikt nie uszczuplił, nie ograniczył, nie odebrał, tak dziś śladu czegoś podobnego nie ma. Tego rodzaju uczucia już w społeczeństwie wcale się nie budzą, na chwilę wyborów tylko zapalają się walki wyborcze i agitacye stronnice, ale wkrótce po tem wszystko do pewnej ciszy, a nawet zubożenia powraca. Nie ma wprawdzie już obaw, aby nam ktoś tę autonomię uszczuplił, ale za to nie ma już i tego rozbudzonego oczekiwania, aby każda nowa kadencya przyniosła pożądane ulepszenia i reformy. Pojawiają się nawet niestety tu i ówdzie głosy, że, gdyby nam ktoś tę autonomię zabrał (oczywiście rozumieją pod tem tylko rady powiatowe i wydział krajowy), nie wielka szkoda by stąd powstała. Głosy podobne jakkolwiek niesłuszne, bo samorząd kraju nie może polegać na autonomicznej organizacyi u samego szczytu, lecz musi się opierać na samorządnych instytucjach miejscowych, w pełnym rozwoju, na samorządzie powiatu i gminy, ale głosy nader symptomatyczne, które dowodzą, że społeczeństwo nie odczuwa tych korzyści z urządzeń autonomicznych, jakichby się mogło po nich spodziewać. To porównanie uczuć i usposobień społeczeństwa wobec obecnych wyborów i przyszłej działalności sejmku do dawniejszych każdemu myślącemu wystarczyć powinno.

Nie ulega wątpliwości, że o ile w dziedzinie rozwoju narodowego tudzież w zakresie politycznego stanowiska kraju niesłuchanie wiele w Galicyi zrobiono, o tyle na polu urządzeń wewnętrznych kraju nie dosyć

uczyniono. Przez cały szereg lat grono posłów krakowskich stawiało konsekwentnie program reformy administracyjnej, ale w odmęcie walki politycznej ich program upadł. Może nawet za cenę przegranej na tym punkcie zdobyli sobie wreszcie uznanie i wziętość w całym kraju na punkcie czysto politycznego programu, o który takie długie walki staczać im przychodziło. Dziś jednak, kiedy już program polityczny utrwalony i przez cały kraj przyjęty został, potrzebaby pomyśleć o naprawie urządzeń wewnętrznych. Potrzebaby to uczynić tem bardziej, że nie równie nie sprzyja narodowemu rozwojowi, nie równie nie wzmacnia kraju i społeczeństwa, jak dobre urządzenia. Bierzmy przykład tych krajów i narodów, które dochodzą do największej potęgi i wpływu — cóż jest podstawą ich rozwoju i dobrobytu, jeśli nie dobre, praktyczne urządzenia wewnętrzne? Sam tylko zewnętrzny sukces polityczny może być przemijającym, zręczność chwilowej taktyki, a nawet umiejętność postępowania, nigdy nie jest w stanie zapewnić powodzenia, jeśli nie ma tej silnej podstawy wszelkiego narodowego rozwoju, jaką dają poprawne instytucje publiczne. Gdy się ma taką podstawę, można nawet znieść niepowodzenia, chwilową przewagę przeciwników, bo się ma zawsze zasób sił za sobą — bez niej przychodzą klęski i upadek, jak nas tego niestety dawna przeszłość uczy. Jest to jedna z najgłębszych prawd, że, kiedy szkoły wychowują młodzież, instytucje prawa publicznego wychowują — społeczeństwo. Dobre instytucje ludzi wyrabiają, kształcą, otwierają pole do rozwinięcia ich zdolności, zaprawiają do publicznego życia, wyrabiają poszanowanie prawa, zmysł rządzenia, krzewią zamiłowanie obowiązku i mnożą cnoty obywatelskie, bogacą ciągle społeczeństwo w dorobek nowych sił, zdolności i przymiotów. Nigdy nie zabraknie ludzi tam, gdzie są dobre instytucje. Złe, wadliwe instytucje krępują samodzielność, zacieśniają talenta, obniżają poziom pojęć prawnych, wdrażają umysły do rutyny i szablonu, do chodzenia, jak muł w koło w jednym ciasnym kieracie; nawet wyższych ludzi i pełnych obywatelskiej gorliwości, powoli zniechęcają, gdy widzą, że pomimo wysiłków praca ich odpowiednich nie przynosi rezultatów. Przy złych instytucjach, społeczeństwo traci ciągle na ludziach, poziom ducha publicznego obniża się, sprawy żywotne nie mogą doczekać się załatwienia, wkrada się nieporządek i niedołęstwo, interesa jednostek i dobrobyt ogólny ustawicznie cierpią, aż przychodzi chwila, że kraj czy naród cofa się i upada.

W chwili tak ciężkiej dla rolnictwa, urządzenia nasze zamiast ratować je i zabezpieczać, podwójnie dotkliwie oddziałują na jego położenie. Gdy nie ma dobrze zorganizowanych urzędów lokalnej administracji i sądownictwa, przeto daje się czuć powszechnie brak policyi miejscowej. Szkolnictwo polne i leśne kwitnie w Galicyi ponoś w wyższym stopniu niż na zachodzie, a nawet niż w najbliższych ościennych krajach. Na każdym kroku odczuwa się na wsi brak pewnego porządku i ładu, brak komasacji gruntów, brak urządzeń rozumnej polityki agrarnej, co zwłaszcza w latach

ogólnej kryzys rolniczej ujemnie oddziaływa. Rozdrobnienie gruntów włościańskich, które doszło do ostateczności, nie tylko samo przez się jest zgubne, gdyż uniemożliwia racjonalne gospodarstwo, ale nadto jeszcze jest powodem ciągłych kłótni i procesów. Przy działkach gruntu nadmiernie długich i wąskich, nie ma do nich przystępu ze zbożem i narzędziem i to sprawia ciągle spory między sąsiadami. Coraz to częściej spotykamy się z widokiem na wsi, że włościanin na własnych plecach zboże z pola znosi, bo na małej parceli nie może wyżywić już inwentarza, albo nie ma z nim do pola dostępu. Jakiż to obraz zubożenia i upadku!

Bardzo się wiele u nas mówi i pisze o oświacie ludowej i dużo nawet czyni w tym kierunku. Ale czy można pomyśleć, aby ten piękny cel mógł być osiągnięty bez materialnego dobrobytu i bez dobrej administracyi. Instytucye administracyjne stanowią o pojęciach prawnych i cywilizacyjnem uspołecznieniu ludu wiejskiego; od nich też w wielkiej mierze zależnym jest dobrobyt ludności. Choćby szkoła zatem najlepiej wychowała młodzież, jeśli tylko będzie nieporządek i bieda w gminach wiejskich, musi zachodzić obawa demoralizacyi i zdziczenia. Próżne będą usiłowania zaszczerpienia oświaty na gruncie nieporządku i ubóstwa, bo w takich warunkach się nie przyjmie. Nasz lud wiejski jest obdarzony wielkimi przymiotami, może stanowić doskonały materiał i niespożytą siłę narodowego rozwoju. Ale ktokolwiek porówna nasze stosunki z zagranicznymi, przyznać musi, że on nie przeszedł przez tej szkołę poszanowania prawa i cywilizacyjnych potrzeb porządku, którą stanowi dobra administracya. Porównajmy nasze stosunki, choćby nie dalej, jak z poznańskimi lub na Szląsku pruskim. Kiedy tam w czystem polu drogi sadzone drzewami owocowymi, wszędzie ład i porządek na wsi, wzorowy zarząd funduszków komunalnych, u nas nieraz dziczka przy drodze się nie ostoja, aby jej ktoś nie złamał lub nie uciął, płot, aby go nie rozebrał, sąsiad sąsiadowi ustawicznie szkodę czyni, nieład i niedbalstwo w gminie, frymarka jej funduszków i dobra w najlepszym rozkwicie. W takim stanie może zachodzić obawa, aby ten lud, mimo swych wielkich przymiotów, nie zdemoralizował się, zwłaszcza wobec dzisiejszych prądów i agitacyi, które wcale nie przemawiają do jego rozumu i serca, ale do złych instynktów i namiętności. Gdyby demoralizacya ogarnęła szersze warstwy, poniósłby kraj największą szkodę, osłabioną by była najdzielniejsza siła jego rozwoju.

Jako najpewniejszy środek przeciw temu niebezpieczeństwu jest zaprowadzenie poprawnych urządzeń administracyjnych o charakterze samorządnym. Dzisiejszy samorząd gminy istnieje tylko pozornie. Nasza jednostka gminna jest tak słabą, że zadań samorządu i jego warunków nie jest w stanie wypełnić. Pozory mogą być łudzące dla tego, że tu i ówdzie za gminę coś zarządzi wydział powiatowy lub starostwo, albo, że gmina pod ich naciskiem pewne czynności urzędowania spełnia. Ale sama zadań publicznych nie wykonywa żadnych. Wszystkie nasze instytucye administra-

cyjne potrzebują reformy. Najpilniejszą jest jednak reforma gminna; w każdym razie od niej zacząć potrzeba i dłużej już nie odwlekać.

Trudności, które stoją na przeszkodzie przeprowadzeniu tego zadania, należałoby ominąć lub przewyciężyć. Dotychczas przeszkadzały głównie walki polityczne między stronnictwami na tle wniosków reformy i pewien dyletantyzm w traktowaniu tej kwestyi. Kiedy porównybam dyskusye w sejmie galicyjskim i n. p. w sejmie pruskim w Berlinie nad kwestyami urządzeń administracyjnych, znajduję w rozprawach sejmowych lwowskich nie tylko dużo więcej walk i namiętności politycznych, ale nawet dużo świetniejsze mowy, jakieś szerokie poglądy i krasomówcze błyski; natomiast w Berlinie w dyskusyi nad tą samą kwestyą znajduję dużo mniej świetności, ale za to dużo więcej przedmiotowego rozbioru, spokoju w rozprawach i znajomości rzeczy. Rezultat jest taki, że tam ustawicznie różne projekta naprawy były uchwalone, u nas nad nimi tylko — rozprawiano. W rezultacie zaś wszystko upadało. Upadały nie tylko wnioski same, w których niejedno oczywiście podlegało aż nadto słusznej krytyce, ale zarazem upadała sama zasadnicza myśl wnioskodawców, która powinna była posłużyć za podstawę i punkt wyjścia do dalszych obrad i pracy. Otóż w dzisiejszych warunkach, zdaje się, łatwiej będzie, niż dawniej, różne zachodzące przeszkody ominąć lub przewyciężyć, a stronnictwa polityczne, powodowane miłością kraju i zrozumieniem jego potrzeb, prędzej niż kiedykolwiek zaniechają dziś walki politycznej nad kwestyą reform administracyjnych i zajmą się spokojniejszym i przedmiotowym jej rozbiorem. Dziennikarstwo krajowe, powodowane tem samem uczuciem, niewątpliwie nie tylko sprawy nie będzie utrudniać, ale będzie ją popierać. Rzecz nie jest ani tak trudna, ani tak skomplikowana, jak się może niektórym zdaje, sprawa jest o wiele prostsza i łatwiejsza, niż w ogóle u nas sądzą, a przykłady i doświadczenia dokonanych w ostatnich czasach reform za granicą o wiele rzecz ułatwią.

Zapewne trudności pochodziły dotychczas i stąd, że wszystkie soki żywotne, wszystkie siły umysłowe tego społeczeństwa zwracały się w kierunku politycznym, albo jeśli szły w kierunku naukowym, to zajmowały się przeważnie tylko literaturą, sztukami pięknymi, historią; nawet prawnicy pracowali głównie tylko w kierunku prawa prywatnego. Mało zaś kto zajmował się kwestyami administracyi i urządzeń publicznych. Tymczasem natura prawa publicznego i cywilnego jest zupełnie inną i miarą palestranckich lub kazuistycznych pojęć prawnych nie można rozwiązywać zagadnienia organizacyi władz publicznych. Nie naturalniejszego nad to zjawisko w położeniu naszego kraju, że wszystkie siły umysłowe pracowały przeważnie tylko w powyższym kierunku. Wszak obcy nie będą pisać ani o naszej literaturze, ani o historii, ani o starodawnym prawie polskiem, ani uświetniać na płótnie scen z naszej przeszłości, czy naszego krajobrazu. Dzisiaj jednak, skoro i pod tym względem znakomite osiągnęliśmy rezul-

taty, gdyby społeczeństwo nasze choć małą cząstkę swych sił umysłowych w kierunku pracy nad instytucjami samorządu zwróciło, gdyby reprezentacja kraju gruntowniej nieco, niż dotąd, zajęła się tą kwestią, gdyby wśród akcyi wyborczej wyborcy zażądali zmiany i naprawy różnych urządzeń, sprawa ta dużo łatwiej i prędzejby poszła, niż wielu przypuszcza.

Według mego zapatrywania, które w książce o „Samorządzie gminnym“ szczegółowo uzasadniam, należałoby przy przeprowadzeniu reform takiej trzymać się drogi postępowania:

1) przedewszystkiem należałoby przeprowadzić reformę gminy, jako podstawy wszelkich urządzeń administracyjnych i samorządu społecznego;

2) następnie przeprowadzić reformę rad i wydziałów powiatowych na zasadzie połączenia ich ze starostwami;

3) wreszcie po dokonaniu tamtych reform przeprowadzić reorganizację wydziału krajowego na zasadzie podziału jego agend i części agend namiestnictwa między specjalne komisye administracyjne, złożone przeważnie z wybranych przez sejm reprezentantów obywateli i połączone z namiestnictwem. Takimi komisjami byłyby: komisya spraw wewnętrznych, komisya gospodarstwa krajowego, komisya dróg i komunikacyi, komisya do opracowania projektów ustaw i roztrzygania rekursów od orzeczeń niższych reprezentacyj autonomicznych.

W ten sposób wielogłowym reprezentacyom danem by było właściwe im pole działania deliberacyi i uchwał, a zadanie służby wykonawczej oddane jednoosobowym fachowym, hierarchicznie zawiązanym urzędowi egzekutywy. Element obywatelski i urzędniczy oddziaływałyby korzystnie nawzajem jeden na drugiego. Szczegółów przeprowadzenia najpierwszej reformy nie mogę tu bliżej omawiać, albowiem cały projekt organizacyi gminnej zamieściłem na końcu mej książki o samorządzie gminnym. Nie można zaś kilku wyjętymi szczegółami dawać obrazu całości projektowanego urządzenia. Głównym celem i najgorętszem pragnieniem autora jest aby tą książką przyczynić się do ułatwienia pracy sejmu.

Nie mogę jednak ludzię się, że zanim książka przeczytaną będzie przez wielu, zanim jej wywody dojrzeją i przetrawione zostaną w umysłach, upłynie dużo czasu. Prace pisane powoli tylko zdobywają sobie grunt. Kwestye żywotne, potrzeby na czasie, należy popierać inaczej niż tylko pisanem słowem. Potrzeba je popierać bliżej, żywiej i więcej bezpośrednio. To przekonanie skłania mnie do ubiegania się o mandat poselski do sejmu i do zwrócenia się do Szanownych Wyborców z prośbą, aby mi łaskawie swe głosy oddać raczyli. Skłania mnie do tego jeszcze jedna okoliczność: Jakikolwiek obrót weźmie kwestya urządzeń administracyjnych, niewątpliwie w najbliższej już może przyszłości postawiony będzie wniosek przeprowadzenia reformy gminnej na podstawie prostego połączenia jednej dotychczasowej gminy z najbliższym obszarem dworskim. To wisi w powietrzu. Obawiam się, że to znajdzie różnych popleczników. Jeżeli będziemy

dłużej zwlekać z reformą, niewątpliwie za lat sześć lub dziesięć, w tym duchu będzie ona dokonana. Otóż to uważałbym za największą zgubę i nie tylko nie widziałbym w tem naprawy, ale znaczne pogorszenie. Zapewne jakiś czas jeszcze większość sejmowa zdoła się temu oprzeć, ale zapobiedz temu nie można ani spychaniem kwestyi, ani opozycją czysto polityczną, ani hasłem „naj bude jak buwało“, tylko przeprowadzeniem innej lepszej reformy. Tymczasem niewątpliwie w tym kierunku zdążamy i obawiam się, że jak rzecz stanie na porządku dziennym i rząd może się na to zbyt łatwo zgodzi i znajdzie się wiele możnych czynników, które dla popularności tę myśl popierać będą gotowe. Rząd ze swego stanowiska nie będzie mógł się temu opierać, bo taka zasada przyjęta jest w innych prowincjach monarchii, a z resztą w tradycjach biurokracyi wiedeńskiej leży, że nie szuka najlepszego załatwienia kwestyi, ale tego, które się z jej stanowiska wydaje dla niej najłatwiejszem i najwygodniejszym. W każdym zaś społeczeństwie a zatem i u nas, znajdują się zawsze tacy, którzy gwoili popularności do wszystkiego ręki przyłożą. A jednakowoż byłaby to zguba większych własności i ruina obywateli ziemskich. Dziś już niektórzy skarżą się na to, że ciężary szkolne w obec zmniejszenia przeszło o połowę dochodów z gruntu zanadto ciężą, a tu by przyszły nadmierne wydatki na podatki gminne, na spłatę długów, które gminy coraz więcej zaciągają, przede-wszystkiem na budowę urzędów gminnych. Od tego się niewątpliwie rzecz zacznie, bo urzędów nigdzie niema, a to budynek co najmniej równie potrzebny jak szkoła. Ale argumenta, że to zrujnuje dwory i obywatelstwo wiejskie, nikogo nie wzruszą, ani nie przekonają. Naiwnością byłoby sądzić aby taki argument mógł kogokolwiek rozczulić. Potrzeba będzie innych użyć argumentów, rzeczowych, czysto administracyjnych, aby wykazać, że reforma taka z jednej strony wcale tem złego w gminach nie naprawi, a z drugiej przyspieszy ruinę, i ostateczną parcelację obszarów dworskich. Utrzymanie większej i średniej własności ziemskiej jest żywotnym interesem kraju. W Niemczech niedawno „Verein für Socialpolitik“, w którym bynajmniej nie agraryusze, ale sfery inteligentne, mieszczańskie, a zwłaszcza uczeni przeważają, oświadczył się za koniecznością utrzymania obszarów dworskich ze względów gospodarstwa narodowego, bo one dużo więcej produkują niż mała własność chłopska. Jeżeli taki sąd wydano w Niemczech, to cóż dopiero o naszych stosunkach można powiedzieć. W Galicyi większa własność oprócz tego, że produkuje dwa razy więcej, że ma dochód brutto z gruntu znacznie wyższy niż włościańska, choć ta ostatnia ma znacznie wyższy dochód netto — co dowodzi, że własność dworska daje bez porównania więcej zarobku ludności pracującej na folwarkach, tudzież kupcom, rzemieślnikom i przemysłowcom — oprócz tego zatem, że względy ekonomiczne za nią przemawiają, większa własność ma jeszcze pod względem narodowym i cywilizacyjnym takie znaczenie, które w dzisiejszych stosunkach niczem zastąpić się nie da. Zapewne, że znaczne nawet podnie-

sienie podatków gminnych nie zacieży bynajmniej na wielkich dobrach i latyfundiach, bo bogaci ludzie tego nawet nie odczują, ale średniej i mniejszej własności ziemskiej w obecnych stosunkach zaszkodzi ogromnie i z czasem przyprowadzić ją może do ruiny, a właśnie o utrzymanie tej własności przedewszystkiem chodzić powinno. Za cenę zresztą nadmiernie podwyższonych kosztów otrzymają dwory to jedyne dobrodziejstwo, że dostaną się pod rządy pisarzy gminnych. Nie tu miejsce na przywożenie innych argumentów, ale trzeba ich będzie użyć w sejmie gdyby kwestya stała na porządku dziennym i to w sposób tak dosadny, aby nie dopuścić przeprowadzenia takiej połowicznej i szkodliwej reformy.

Ponieważ potraciłem tu o kwestyę kosztów, przeto muszę powiedzieć, że reforma gminna w tym kierunku przeprowadzona, jak ją rozumiem, przy równomiernym a sprawiedliwym rozkładzie ciężarów, wcale nieznaczne pociągnie wydatki, a z drugiej strony większa część dzisiejszych wydatków na władze autonomiczne zupełnie odpadnie. Nie trzeba i o tem zapominać, że najkosztowniejsze są zawsze złe urządzenia, bo pomimo tego, że dużo i z dniem każdym coraz więcej kosztują, mało korzyści przynoszą.

Zresztą w parze z przeprowadzeniem reform administracyjnych należałoby przeprowadzić reformy poborów na rzecz funduszy krajowych i komunalnych. System dodatków do podatków nie da się dłużej utrzymać. Na cele autonomiczne już nie wystarcza, a ciężarem swym przygniatać zaczyna podatujących, zwłaszcza rolników. W tak ciężkich warunkach, kiedy ziemiopłody spadły o połowę dawnej ceny, zamiast ulg podatkowych mają oni podwójnie wysoki podatek, jeden rządowy a drugi dochodzący do tej samej co tamten wysokości w postaci dodatków do podatków. Najwłaściwszą drogą reformy byłoby przekazanie na rzecz funduszy krajowych i powiatowych całego dochodu z podatku gruntowego. Sprawiłoby to ulgę rolnikom, funduszom autonomicznym przysporzyło korzyści, a skarb państwa ten ubytek łatwo mógłby zastąpić innemi pośrednimi dochodami. Podatek gruntowy w budżecie państwa małą rubrykę stanowi, nieznaczne podwyższenie niektórych podatków pośrednich dużo większy dla jego skarbu może przynieść rezultat niż nadmierne nawet przeciążenie podatkiem gruntowym. Ekonomia skarbowa w nowożytnych państwach uległa radykalnej zmianie: kiedy dawniej średniowieczne państwa opierały swe dochody wyłącznie prawie na podatkach bezpośrednich, a tylko na cele lokalne, komunalne pobierano różne opłaty konsumcyjne, to dziś wszędzie budżet nowożytnych państw opiera się na poborach pośrednich, a na cele związków lokalnych śmiało może pozostawić niektóre podatki bezpośrednie.

Niech nikt nie sądzi, że poruszone przezemnie myśli, projektowane urządzenia, są zbyt śmiałe, za daleko idące, niepodobne do urzeczywistnienia, że sięgają jakby „w rajską dziedzinę ułudy“. Owszem, są to rzeczy nie tylko możliwe, ale w naszych oczach podobne, a nawet dalej idące reformy administracyjne i ekonomiczne dokonywują się w Anglii, Belgii, Szwaj-

caryi i całych Niemczech, tylko zazwyczaj o tem mało wiemy i mało się tem interesujemy. W Prusiech od r. 1872 przeprowadzono cały szereg reform, które administracyjnie państwo odmłodziły i dawną biurokratyczno-policyjną organizację władz zamieniły na samorządną. Od 1 kwietnia 1895 skarb państwa oddał na cele komunalne nie tylko cały przychód z podatku gruntowego, ale i z podatku domowego i procederowego (t. j. naszego zarobkowego). Kiedy doniosłe ulepszenia i nowe urządzenia prawno-administracyjne, coraz więcej praktyczne, więcej rozwojowi nowożytnych stosunków i potrzeb odpowiadające, ciągle się w innych państwach przeprowadzają, my obracamy się zawsze w ciasnem i zakłętym kole dawnych pojęć, utartej rutyny i szablonu. Dawny szlendrian stoi temu na zawadzie, a z drugiej strony ciągle walka polityczna i narodowościowa absorbuje z nadto czas ciał prawodawczych, siły i uwagę rządu. Dziś szablon biurokratyczny pokazywać się zaczyna już i w dziedzinie autonomicznej, tu i ówdzie przyćmiony tylko krasomówczą oracyą lub rakietami dziennikarskiej reklamy. Robi się też wiele dlatego — ut aliquid fecisse videatur.

Stanowisko reprezentacyi kraju i w ogóle stanowisko Polaków w państwie jest dziś inne, niż dawniej było. Nie jest też odpowiedniem ani wystarczającem stawianie takiego programu, aby żądać utworzenia tylu a tylu nowych posad sędziowskich lub nauczycielskich, przyznania okrucichów różnych funduszków melioracyjnych, albo załatwienia tylu a tylu petycyj. Potrzeba rozwinąć szerszy program urządzeń krajowych i państwowych. Stanowisko sejmu naszego jest tego rodzaju, że z postawionym przez niego programem reform administracyjnych inaczej się dziś będą liczyć w Wiedniu, niż przed 20 laty. Uchwały sejmu stanowiłyby podstawę do działania Koła polskiego w parlamencie i niewątpliwie znalazłyby oddźwięk w wielu innych sejmach monarchii. Czyżby to naszemu sejmowi szkodziło, ażeby był przykładem dla innych rozumnego i zdrowego postępu?

Jest jeszcze inny ważny wzgląd dla postawienia szerszego programu, a mianowicie nieuchwytne, a coraz silniejsze dążenia ludowe. Historya uczy, że te dążenia tem silniej występują, im mniej jest zaspokojonych potrzeb publicznych z powodu zastarzałych, wadliwych a kosztownych urządzeń. Niepraktyczne urządzenia budzą nieświadome nawet niezadowolenie w szerszych masach i wówczas często zdarza się, że co innego jest przyczyną niezadowolenia, a czego innego te masy żądać zaczynają, prowadzone przez ambitnych agitatorów. Dążenia ludowe są nieprzeparte. Nic ich powstrzymać, ani zatamować nie zdoła, podobnie jak nic nie powstrzyma rwących strumieni górskich. Ale można im nadać kierunek. Można je ująć i wytknąć im właściwy cel użyteczności publicznej. Można je sprowadzić we właściwe koryta, gdzie ich siła dla społeczeństwa nie przepadnie, nie będzie rwać lub zalewać uprawianych gruntów, lecz będzie rozprawdzać szeroko ożywczą wodą i stanie się motorem nowych zakładów i urządzeń,

da się spożytkować tak, jak prąd strumieni do wytwarzania elektryczności i światła, dając motor o nigdy nie słabnącej i niewyczerpanej sile.

Potrzeba może już dziś wobec roznamiętnionej walki i agitacji wyborczej postawić taki program, aby szerokie warstwy ludowe dowodnie przekonać, że klasy wyższe i oświecześnie naszego społeczeństwa niczego innego nie pragną, jak tylko dobra ludu i pomyślności całego kraju.

Potrzeba przedewszystkiem postawić wyższy program w należytem rozumieniu narodowych interesów. Stoimy u schyłku stulecia: nie trudno przewidzieć, że wewnętrznym stosunkom państw europejskich grożą różne wstrząśnienia, a może nawet burze. Groźne objawy lub wstrząśnienia najmniej dadzą się uczuć, najspokojniej przeminą tam, gdzie będą dobre i poprawne urządzenia, jako strzegące najlepiej poszanowania prawa, wolności indywidualnej i swobód publicznych.

* * *

Niech nikt z Szanownych Wyborców nie sądzi, aby w powyższych słowach ocenienia naszych urządzeń przemawiało jakieś uprzedzenie, chęć krytykowania lub nowatorstwa. Na podstawie spokojnego badania rzeczy dotyczących naszej autonomii, od samego jej początku, tudzież naukowego porównania naszych urządzeń administracyjnych z zagranicznymi, doszedłem do przekonania, że instytucje nasze są wadliwe, i że czas wielki wziąć się do ich naprawy. Wiem, że nawet przedmiotowa krytyka u nas nie zawsze popłaca, wiem, że wprowadzić nie w tej Szanownej Kurii Krakowskiej, która zawsze okazywała wysokie zrozumienie potrzeb i interesów kraju, ale może gdzieindziej pochwały na cześć wszystkiego, co miano autonomiczne nosi, albo hasło „naj bude jak buwało“ więcejby może komu się podobało. Ale tego uczynić nie mogę, bo to nie jest przekonaniem mojem.

Chociaż tylko szkicowo nakreśliłem różne projekty reform, rozpisałem się dłużej, niżeli to jest w takich wypadkach zwyczajem. Raczą mi to Szanowni Wyborcy wybaczyć. Ubiegając się pierwszy raz o zaszczyt piastowania mandatu, będąc młodszym od innych, nie mając tak, jak inni tyle zasług i pracy za sobą, chciałem się dać choć trochę bliżej poznać. Jeśliby poruszone sprawy i sposób mego zapatrywania na nie trafiały do przekonania Szanownych Wyborców i wzbudzały ich zaufanie, upraszam o ten wysoki zaszczyt obywatelski, aby mi oddali swe głosy w tym celu jedynie, abym mógł pracować i służyć sprawie publicznej w Sejmie.

Na końcu winienem uczynić jedną jeszcze uwagę. Jest ona zbytęzną wprowadzić dla tych, co mnie bliżej znają, konieczną jednak, gdy raz stawiam mą kandydaturę w tej wielce Szanownej Kurii Krakowskiej, która

wybiera sześciu posłów, a między nimi jest kilku takich, co stoją czy to na czele ruchu umysłowego w Polsce, czy na czele kraju i stanowią zarówno sejmu jak kraju ozdobę i siłę.

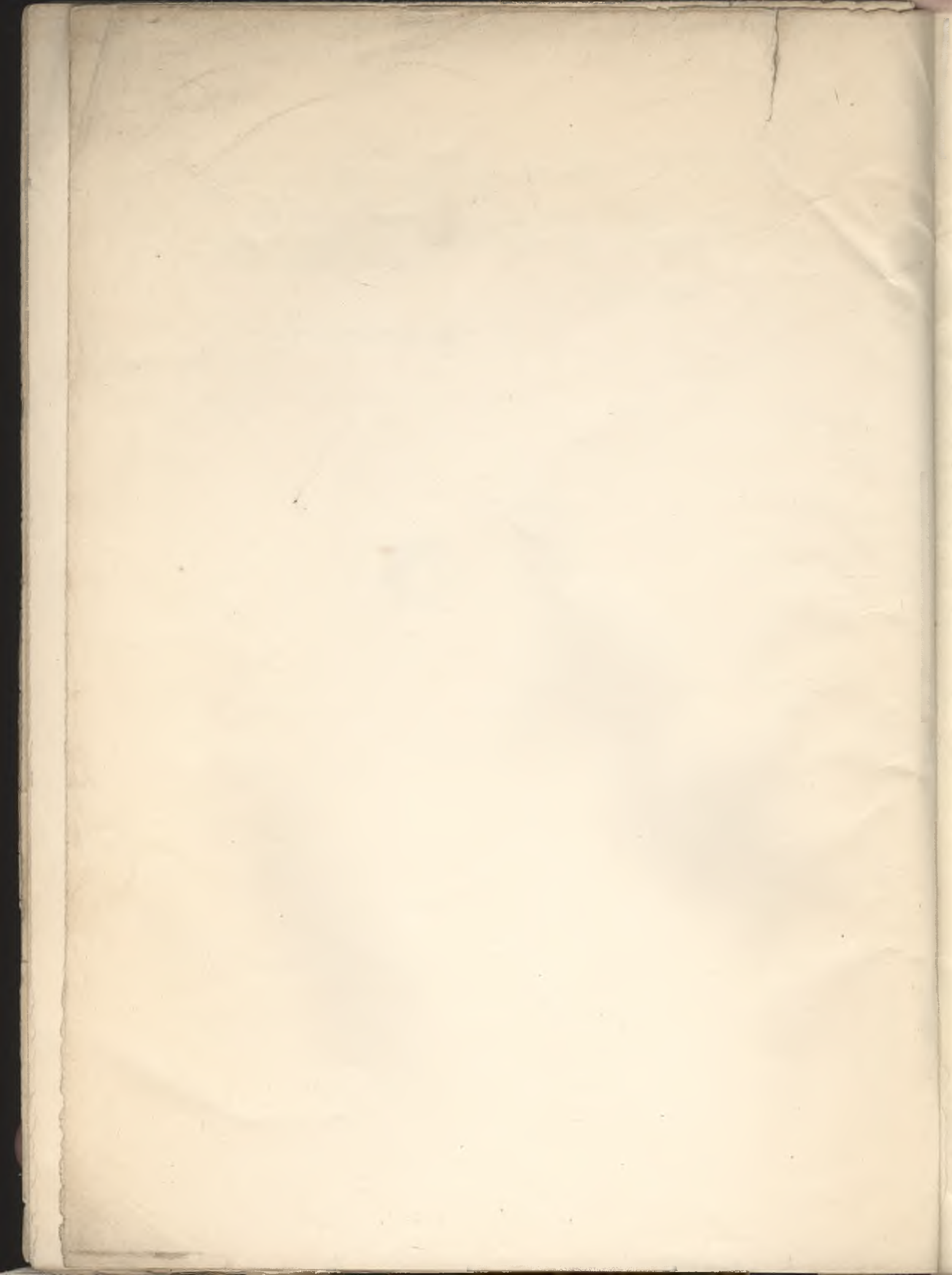
Nikt mnie nie posądzi, abym naprzeciwko nim stawiał moją kandydaturę, ale w każdym razie, wyraźnie proszę, aby po nich dopiero, kto raczy, na mnie oddawał swe głosy.

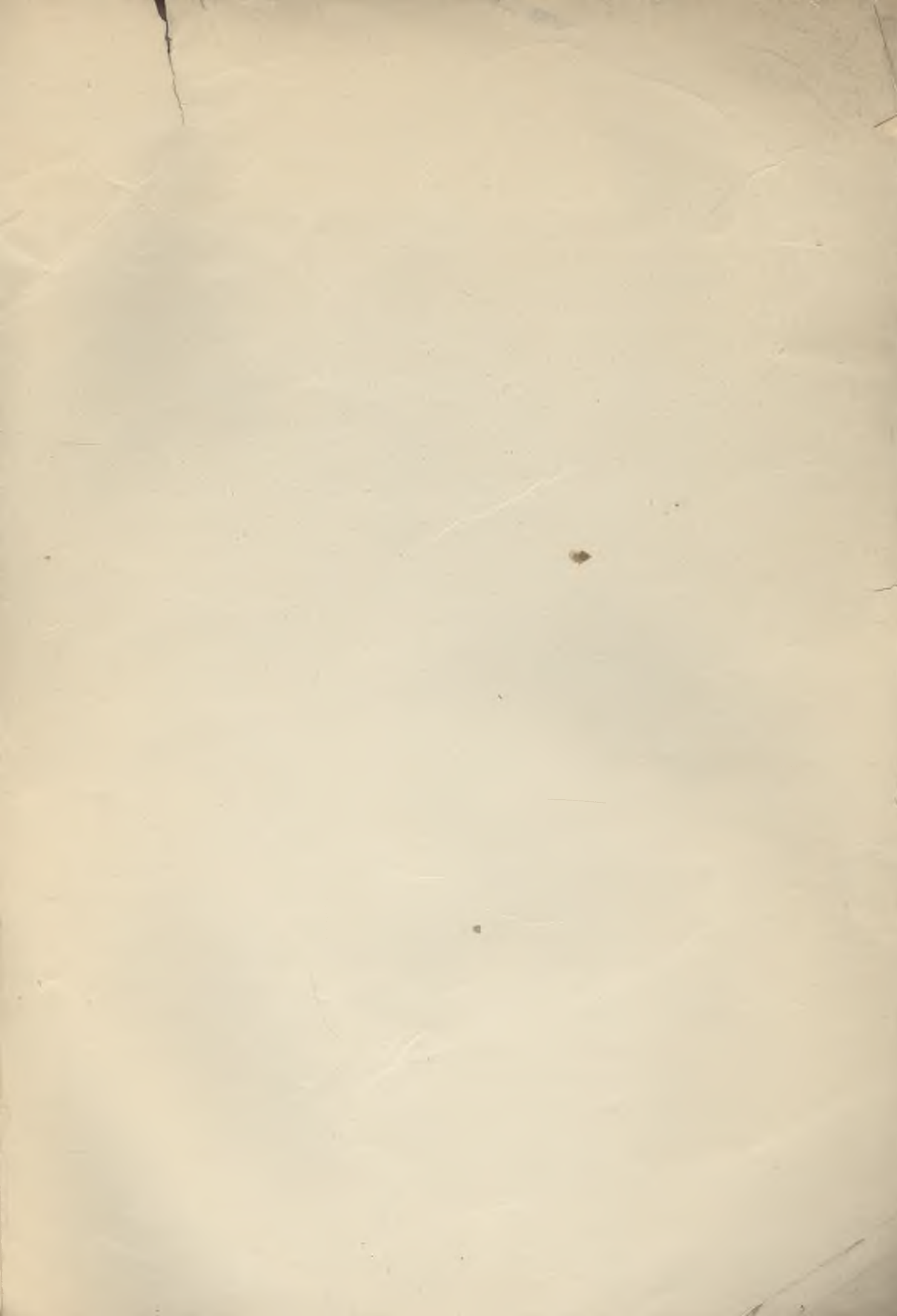
Piotr Górski.

W Krakowie, we wrześniu 1895.









02.56935